

REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



Miejsce i czas wydarzeń	Wojślawice, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Wojślawice, występ w Wojślawicach, koncepcje teatralne, praca z aktorami

12. Występ w Wojślawicach

Później przesłam na dysponowanie całym tłumem. Była to wielka technika, Francuz nam pokazał jak się to robi, potem dyspozycja była przestrzenią. Na jednej scenie robiliśmy kilka stanowisk z bardzo różnymi reakcjami. Daliśmy na przykład „Pierwszy dzień wolności w Berlinie” już jako „Renum” Pojechaliśmy na takie święto, chyba do Wojślawic, i na tej scenie robiliśmy trzy kolumny. Kazałam im najpierw obejrzeć na Pradze ten pomnik „śpiących rycerzy” co był vis-à-vis cerkiewki - czterech żołnierzy radzieckich, tak wsparci na broni. Mówię: „Przyjrzyjcie się. Nam to będzie potrzebne do spektaklu” No więc oni przyjechali do mnie i mówią: „Proszę panią, to świetnie, to ja będę na balkonie” – „A ja będę na proscenium” A że to był satyryk ten Jokisz, to wziął sobie wiadro od sprzątaczk, a po sprzątaniu wiadomo jaka jest woda. My tutaj udajemy tych żołnierzy śpiących i tak dalej, a on ze szczotki pstrykał. Ja patrzę, a oni wszyscy są w piegach jakichś. A on kropił przy okazji, żeby zmienić fizjonomię tego występującego. A te cokoły polegały na tym, że jeden jest prowodyrem w tej grupie, zatrzymuje się w jednym miejscu, a dwóch czy trzech będzie kończynami górnymi ilustrowało zwycięstwo. No więc specjalne były ćwiczenia na to zwycięstwo. Każdy z nich musi dobiec do prowodyra, który stoi w miejscu nieruchomo, siedzi sobie w mundurze, z karabinem maszynowym, jest tym takim cokołem. Nie wolno było dotknąć ręką człowieka, tylko biodrem – albo lewym, albo prawym – to każdy już dobiegając wybierał które to biodro i nadstawiał. I teraz wyrzut tych rąk. I robi się szyszka z tego cokołu. Jeden tak trzyma ręce, drugi tak znowuż, tryumf jest. Do tego dochodzi muzyka, jakaś taka bardzo fanfarrowa i już wiemy o co chodzi. To jest dysponowanie przestrzenią. Obojętnie gdzie. Czy w podłogę będziesz wbijał czy tu. Ja chciałam uciec od tresury. Zawsze siedziałam sobie na widowni i tak się cieszyłam, że oni sami tworzą i sami właściwie są do podziwiania. Ani ich sfotografować nie można, ani w ogóle podpatrzeć. Przyszedł ten kierownik całej

placówki, mówi: „Proszę pani. Nam się nie śniło nawet, że można tak ludzi wypracować” Ja mówię: „No, ale to jest właśnie ta atrakcja w tym warsztacie, żeby nie tresować ludzi, że wszyscy naraz podnoszą się i ta melodia jakaś leci” [To było wystawione] na dzień zwycięstwa, dziewiątego maja, bo to wtedy dziewiąty maja był obchodzony. Więc myśmy to dali na specjalnie zbudowanej estradzie. Estrada była zrobiona po prostu na podkładach - tam były poprzecinane i poukładane deski, a pod spodem było pusto. Taki prymityw, jak to w terenie. Często miewaliśmy nawet takie przypadki, że naszym solistkom szpilka uwięzła między jedną deską, a drugą. I już dochodzi do mikrofonu, a nogi nie może wyciągnąć, bo szpilka razem z pantoflem została w podłodze.

Data i miejsce nagrania	2012-10-09, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"